

Recenzja pracy doktorskiej Mgr Magdaleny Frąszczak „Przywracanie pamięci o społeczności żydowskiej we współczesnej Wielkopolsce. Ludzie, działania ich skutki, prognozy”

Rozprawa mgr Frąszczak poświęcona jest inicjatywom przywracania pamięci o Żydach w Wielkopolsce. Autorka sformułowała cel pracy następująco: „ukazanie podejmowanych po II wojnie światowej różnorodnych działań zmierzających do przywrócenia pamięci o mieszkających kiedyś w Wielkopolsce Żydach” (s. 8). Rozprawa została podzielona na: wstęp, rozdział teoretyczny poświęcony teoretykom pamięci zbiorowej (roz. I), rozdział historyczny na temat historii Żydów wielkopolskich (roz. II), rozdział o inicjatywach przywracających pamięć do końca XX w. (roz. III), rozdział o inicjatywach współczesnych, tj. XXI-wiecznych (roz. IV), prognozy i propozycje rozwiązań (roz. V) oraz zakończenie. Poniżej odniosę się do każdego z rozdziałów z osobna.

Przytoczony wyżej cel pracy został sformułowany we wstępie. „Ukazanie (...) działań zmierzających do przywrócenia pamięci (...)” jest w istocie zamierzeniem bardzo deskryptywnym, nastawionym wyłącznie na powierzchowny opis wielkopolskich inicjatyw związanych z upamiętnianiem Żydów. Nie stanowi on problemu badawczego, którego rozwiązanie wymagałoby zastosowania zaawansowanych narzędzi humanistyki, odpowiednich dla poziomu prac doktorskich. Autorka dalej doprecyzowuje, że interesuje ją „zrekonstruowanie dostępnych informacji na temat tutejszej społeczności żydowskiej oraz zebranie danych o inicjtywach dotyczących jej historii i/lub kultury (...)” (s. 8). Ogranicza zatem cel swoich działań do zebrania materiału.

We **wstępie** Autorka przedstawia strukturę pracy oraz informuje, że zebrała materiał empiryczny, na który składa się „12 wywiadów indywidualnych z osobami odpowiedzialnymi za analizowane (...) inicjatywy, z pięcioma prowadziła(.) korespondencję”. Ponadto przyjrzała się materiałom „z obserwacji uczestniczącej dokonanej podczas wielu wydarzeń” (s. 13). Doktorantka nie informuje o sposobach archiwizacji i transkrypcji wywiadów, ani o tym, czy uzyskała pisemne zgody od respondentów na imienne wykorzystanie ich wypowiedzi. W dalszej części pracy dowiadujemy się, że były to wywiady pogłębione, poznajemy także kwestionariusz (o czym dalej). Nie dowiadujemy się natomiast, w jaki sposób autorka dokumentowała obserwacje. Wprowadzenie zawiera także informacje, że Doktorantka „przeanalizowała(.)” tzw. miejsca pamięci, wybrane po wstępnym rozpoznaniu tematu oraz wskazane na późniejszym etapie przez osoby, z którymi przeprowadziła(.)



wywiady” (s. 14). Także w tym wypadku nie dowiadujemy się, jakie metody analizy miejsc pamięci zastosowała. Niejasne jest także użycie pojęcia „miejsca pamięci” w tym kontekście.

Rozdział I. poświęcony jest prezentacji sylwetek siedmiu badaczy i badaczek pamięci: Emile’a Durkheima, Maurice’a Halbwachsa, Pierre’a Nory, Aleidy i Jana Assmannów, Paula Ricoeura oraz Paula Connertona. Autorka wielokrotnie cytuje ich prace, ale ogranicza się do publikacji dostępnych w języku polskim. Jedynie w dwóch miejscach przywołuje literaturę przedmiotu na temat tych koncepcji (tekst Kornelii Kończal o miejscach pamięci oraz hasło encyklopedyczne mojego autorstwa na temat pamięci funkcjonalnej). Z zaprezentowanego przeglądu nie dowiemy się o istnieniu obszernej literatury z zakresu *memory studies*, w której pojęcia wymienionych autorów były analizowane i porównywane. Aby pozostać tylko przy literaturze dostępnej po polsku, wymienię tylko takich autorów jak Astrid Erll, Barbara Szacka (zwłaszcza w kontekście Durkheima i Halbwachsa), Robert Traba czy Rafał Stobiecki, których publikacji zabrakło w pierwszym rozdziale. Oprócz prac wydanych w Polsce istnieją liczne, fundamentalne opracowania zagraniczne: Jeffrey’a Olicka, Wulfa Kansteinera, Daniela Levy’ego i in. Przede wszystkim jednak niezrozumiałą jest cel rozdziału I. – spośród wymienionych autorów jedynie Aleida Assmann jest później wielokrotnie przywoływana w pracy, Paul Ricoeur zaś kilkakrotnie. Teorie Durkheima, Halbwachsa, Connertona i Nory nie znajdują w rozprawie zastosowania.

W **rozdziale II.** autorka przedstawia historię Żydów w Wielkopolsce, ale w praktyce rozdział ten poświęcony jest historii Żydów na ziemiach polskich. Opis utrzymany jest na poziomie elementarnych faktów. Uderza, że Autorka korzysta z bardzo ograniczonej literatury. Cały rozdział o tak wielkiej tematyce oparty jest na odwołaniach do jedenastu przeglądowych prac. Podrozdział o Zagładzie opiera się zaś tylko na trzech pracach: Wstępie Krzysztofa A. Makowskiego do książki „Dwa życia jak dwa psalmy”, rozdziale Barbary Engelking i Andrzeja Żbikowskiego w opracowaniu „Pamięć. Historia Żydów polskich przed, w czasie i po Zagładzie” oraz katalogu wystawy głównej muzeum POLIN, który jest głównym źródłem informacji autorki. W niniejszej recenzji nie ma miejsca na podanie względnie pełnej bibliografii prac o Zagładzie Żydów, ale ograniczę się do takich istotnych dla tego obszaru nazwisk jak: Jacek Leociak, Jan Grabowski, Dariusz Libionka czy Timothy Snyder. Uderza ponadto, że autorka nie sięga do prac poświęconych historii Żydów i Zagłady na terenach, które ją interesują. Należałoby sięgnąć do publikacji na temat Zagłady w Wartheland, m.in. autorstwa Adama Sitarka, Ewy Wiatr, Anny Ziółkowskiej, Adama Pleskaczyńskiego czy Łukasza Krzyżanowskiego (rozdział m.in. o Kaliszu w książce „Klucze i kasa” pod red. Jana Grabowskiego i Dariusza Libionki). Równie – jeśli nie bardziej – zaskakujący jest brak wzmianek o książce „Żydzi w Wielkopolsce na przestrzeni dziejów” pod red. Jerzego Topolskiego i Krzysztofa Modelskiego. Ponieważ od jej publikacji minęło trzydzieści lat, pozycja ta z pewnością wymagałaby krytycznej rewizji, ale właśnie tego należałoby się spodziewać po pracy doktorskiej poświęconej przywracaniu pamięci o Żydach w Wielkopolsce. Rozdział historyczny zawiera ponadto błędy. Skoncentruję się na

tym wycinku historii, który jest mi najlepiej znany, czyli na Zagładzie. Nieprawdą jest np., że deportacje do Bełżca, Sobiborze, Trebłinki i Oświęcimia-Brzezinki (pisownia oryginalna, s. 59) rozpoczęły się w 1941 roku, ponieważ obozy w Bełżcu, Sobiborze i Trebłince zostały utworzone dopiero w 1942 roku. Doktorantka nie opanowała także języka historiografii Zagłady. W powyższym kontekście pisze np. o „wywożeniu” Żydów, podczas gdy w badaniach stosuje się termin „deportacje” lub „transporty”. Niepoprawne jest także mówienie o „różnego rodzaju przekazach” (s. 58), z których dowiadujemy się o tym „jak żyło się ludności żydowskiej podczas okupacji niemieckiej”. Takie przekazy nazywamy w historiografii Zagłady „relacjami”.

Zasadnicza część recenzowanej pracy rozpoczyna się od **rozdziału III**. Zaczyna się on od stwierdzenia: „Przygotowując niniejszą rozprawę, przyjęłam założenie, że pamięć o Żydach jest potrzebna, natomiast wciąż mało jest rzetelnych informacji na ten temat.” (s. 64). Zważywszy na istnienie muzeum POLIN (którego katalog jest ważnym źródłem informacji Autorki), działalność takich organizacji jak Forum Dialogu (również przez Autorkę opisywanych), pracę powstające w Żydowskim Instytucie Historycznym, w Centrum Badań nad Zagładą przy IFiS PAN oraz wiele prac naukowych i popularyzatorskich w wielu miejscach w Polsce (część z nich jest przez Autorkę omawianych) takie stwierdzenia wydają się nadużyciem. Dalej Autorka niejako rewiduje własne słowa, pisząc, że „problem ma nie tyle charakter ilościowy, ponieważ podejmowanych działań nie jest aż tak mało, ile raczej jakościowy. Niska była i jest efektywność podejmowanych działań”. (pisownia oryginalna, s. 64). Nie pisze jednak, na jakiej podstawie dokonuje oceny tej efektywności. Interesujące są natomiast podane na następnych stronach informacje o działalności Jerzego Fornalika (s. 68) – niestety Doktorantka nie podaje źródła swojej wiedzy na ten temat. Łącznie rozdział poświęcony przywracaniu pamięci o Żydach w Wielkopolsce do końca XX w. zajmuje dwanaście stron. Powstaniu Muzeum Obozu Zagłady w Chełmnie nad Nerem poświęcony jest jeden akapit, a jedynym źródłem bibliograficznym odnoszącym się do tego wydarzenia, jest strona internetowa Muzeum. Istnieje tymczasem obszerna literatura na ten temat, m.in. autorstwa Bartłomieja Grzanki, Andrzeja Grzegorzcyka, Mikołaja Smykowskiego czy Chrisa Webba. Ostatnią stroną rozdziału III. (s. 74) można w najlepszym razie określić mianem notatek.

Rozdział IV. składa się przede wszystkim z wyliczenia i opisu różnych współczesnych (tj. XXI-wiecznych) inicjatyw poświęconych historii Żydów w Wielkopolsce. „Jeśli chodzi o pozyskiwanie materiału empirycznego” – czytamy – „to w porównaniu z poprzednim rozdziałem, w którym opierałam się na głównie na danych zastanych. W tym rozdziale podstawą rozważań uczyniłam obserwacje uczestniczące oraz rozmowy z lokalnymi aktywistami.” (pisownia oryginalna, s. 75) Śledząc przypisy w rozdziale IV, można jednak odnieść wrażenie, że głównym źródłem informacji Autorki są strony internetowe omawianych inicjatyw. Dowiadujemy się o festiwalach żydowskich, konferencjach naukowych, renowacjach cmentarzy czy synagog. Opis ten spełniałby kryteria

raportu o tego typu działaniach, nie zawiera jednak elementów analitycznych czy interpretacyjnych, wobec czego trudno go określić mianem tekstu naukowego.

Podrozdział o lokalnych inicjatywach rozpoczyna się od opisu Poznańskiej Gminy Żydowskiej. Nieco miejsca Autorka poświęca poznańskiej synagodze oraz krytycznym pracom artystycznym Rafała Jakubowicza i Krzysztofa Kwiatkowskiego. Niestety o sporach wokół sprzedaży budynku synagogi dowiadujemy się ponad sześćdziesiąt stron dalej – w podsumowaniu rozdziału (s. 154). Wśród poznańskich inicjatyw opisanych przez Autorkę znalazły się ponadto Dni Judaizmu, hebraistyka na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza, „Miasteczko Poznań”, fundacja „Tu byli Żydzi”, Kalendarz Trzech Kultur, oraz Stowarzyszenie Łazęga Poznańska. Podobnie jak w pierwszym podrozdziale rozdziału IV opis ten jest bardziej raportem o działalności różnych instytucji i inicjatyw niż analizą naukową. Do inicjatyw autorka zalicza także książkę „Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939”, która była rezultatem prac interdyscyplinarnej grupy badawczej. Mgr Frąszczak zamieszcza w rozprawie ponadto fragment zatytułowany „Jezioro Rusałka”, w którym pisze o kontrowersjach związanych z leżącymi w jeziorze od czasów drugiej wojny światowej macewami oraz ich wydobywaniem. Doktorantka powraca do tego tematu w podsumowaniu rozdziału (s. 153). Ostatnie dwie inicjatywy w poznańskiej części rozdziału to Szlak Dziedzictwa Żydowskiego oraz Cyfrowe Lapidarium.

W podobnie enumeratywnym stylu wymieniane są działania na rzecz przywracania pamięci o Żydach w Lesznie, Kaliszu, Koźminie Wielkopolskim, Żabikowie i Chełmnie nad Nerem oraz Kobylej Górze i Kórniku. W zdumienie wprowadził mnie opis działań podejmowanych w Muzeum Martyrologicznym w Żabikowie, którego częścią jest miejsce pamięci w Chełmnie nad Nerem. Mgr Frąszczak poświęca mu 21 wersów oraz zamieszcza trzy fotografie z „archiwum własnego” (informacja ze spisu ilustracji). Podobnie jak w rozdziale III zabrakło tu odwołań do prac Grzanki, Grzekorczyka, Smykowskiego czy Webba. W kolejnym fragmencie pracy czytamy o cmentarzu żydowskim w Kobylej Górze (dziesięć wersów). W podrozdziale 4.2.2. „Nowe inicjatywy” czytamy o działaniach podejmowanych w ostatnich latach w Ostrowie Wielkopolskim, Zbąszyniu, Koninie oraz o „mniejszych inicjatywach”. Zwłaszcza przykład z Ostrowia jest istotny, gdyż w tamtejszej synagodze powstał Ośrodek Badań nad Historią i Kulturą Żydów z Południowej Wielkopolski, do którego mgr Frąszczak powróci w dalszej części pracy. Opis ostrowskiego studium przypadku wyróżnia się pozytywnie na tle całej pracy: jest obszerny, szczegółowy, zawiera odwołania do literatury przedmioty. Z przyp. 306 wynika, że Autorka poświęciła mu już wcześniej pracę magisterską.

Krytycznie muszę ocenić fragmenty dotyczące Konina. Autorka opisuje w nich m.in. konsultacje społeczne poświęcone konińskiej synagodze. Internetową ankietę wypełniły – jak pisze mgr Frąszczak na s. 127 – 1292 osoby. Na kolejnej stronie podsumowuje zaś „Konin liczy ponad 70

tysięcy mieszkańców, więc liczba niespełna 1300 osób, które wzięły udział a badaniu ankietowym, nie jest wynikiem wybitnym, a na pewno nie jest wynikiem reprezentatywnym.” (pisownia oryginalna, s. 128) Otóż, 1300 respondentów w 70-tysięcznym mieście to jest wynik bardzo dobry. Dla porównania: w dziesięciokrotnie większej Łodzi na reprezentatywną próbę składa się nieco ponad 700 osób. Mimo to nie sposób oceniać reprezentatywności tego wyniku, ponieważ ankieta była zamieszczona na stronie internetowej Miasta Konina, a dobór próby nie był losowy.

Zastrzeżenia o charakterze metodologicznym budzi także kolejny podrozdział, zatytułowany „Rozmowy”. Zawiera on streszczenia ośmiu wywiadów pogłębionych spośród łącznie dwunastu, które przeprowadziła. Jak już sygnalizowałam na początku recenzji, w pracy brakuje informacji na temat metod zapisu, archiwizacji i transkrypcji wywiadów. Mgr Frąszczak pisze: „większość osób, z którymi chciałam przeprowadzić wywiad, zgodziła się na to”, ale nie podaje informacji o sposobie pozyskiwania zgód. Tymczasem zgoda na wywiad powinna mieć charakter pisemny, a w wypadku wywiadów, których nie da się zanonimizować ze względu na zbyt charakterystyczne informacje (dotyczy to większości przeprowadzonych przez nią wywiadów), respondenci powinni wyrazić zgodę na przetwarzanie ich danych osobowych, czyli podanie imienia i nazwiska. Niedopełnienie tej formalności byłoby nadużyciem zasad etyki zawodowej. Trudna do zaakceptowania jest także lista dyspozycji do wywiadu (s. 148). Metryczkę (pytania o imię i nazwisko, rok urodzenia, zawód etc.) zamieszcza się na ogół na końcu. Pytanie „Jest Pani Żydówką/Pan Żydem?” jest nieakceptowalne z punktu widzenia metodologii badań społecznych, m.in. dlatego, że sugeruje odpowiedź. Należałoby się ograniczyć do – i tak problematycznego, ale często stosowanego – pytania o narodowość, które w przedłożonym kwestionariuszu uzupełnia pytanie o bycie Żydem/Żydówką. Dyspozycje zawierają ponadto powtarzające się pytania, np.: 20. Na czym opiera się Pana/Pani wiedza o Żydach? / 21. Skąd czerpie Pani/Pan wiedzę o Żydach?. Metodologicznie niewłaściwe są także dopowiedzenia w nawisie w pyt. 24. Nie jest dla mnie ponadto jasne, dlaczego streszczenia tych rozmów zamieszczone są jako osobny podrozdział.

W podsumowaniu rozdziału IV mgr Frąszczak pisze: „Niestety, ilość inicjatyw nie przekładała i nadal nie przekłada się na ich jakość i utrudnia proces upamiętniania.” Na jakich przesłankach Autorka opiera takie stwierdzenie, a przede wszystkim, jakimi wskaźnikami mierzy jakość procesu upamiętniania? W podsumowaniu rozdziału Doktorantka powraca do pojęć teoretycznych, przede wszystkim do koncepcji pamięci magazynującej i funkcjonalnej Aleidy Assmann. „Elementy pamięci funkcjonalnej mogą zostać przeniesione do wspomnianego archiwum kultury, na różne sposoby. W przypadku moich rozważań chodzi o przenoszenie z pamięci funkcjonalnej informacji dotyczących społeczności żydowskiej. I wtedy pamięć magazynująca staje się ratunkiem dla tych elementów, ponieważ zdeponowane tam różnorodne artefakty (np. dokumenty, fotografie) mogą zostać z niego wydobyte. A więc nawet jeżeli coś zostało przeniesione do pamięci magazynującej, np. w wyniku manipulacji, to może na powrót stać się istotne dla grupy i stać się ponownie częścią pamięci

funkcjonalnej.” (pisownia oryginalna, s. 149). Muszę przyznać, że nie rozumiem tego wyводу. O jakich sposobach przenoszenia pamięci funkcjonalnej do archiwum kultury jest tutaj mowa? W jaki sposób pamięć magazynująca staje się ratunkiem? (Nawiasem mówiąc, istnieją też kategorie pamięci i historii ratowniczej, opracowana nie gdzie indziej jak w Poznaniu przez Ewę Domańską)

Aby operować pojęciem pamięci funkcjonalnej, trzeba określić, kto jest podmiotem, a kto/co przedmiotem pamięci. Kto o czym/kim pamięta? Domyślam się (bo nie jest to wprost napisane), że Autorce chodzi o pamięć etnicznych Polaków o polskich Żydach. Pamięć funkcjonalna to jest ta forma pamięci, która jest kluczowa z punktu widzenia definiowania tożsamości pamiętającej grupy. Ilekroć Autorka wyraża żal, że polska pamięć o Żydach jest niewystarczająca, tylekroć formułuje *implicite* założenie, że owa pamięć o Żydach powinna być istotna dla polskiej tożsamości. Oczywiście należałoby się z nią zgodzić: pamięć o trzech milionach polskich obywateli narodowości żydowskiej wymordowanych w czasie drugiej wojny światowej powinna być istotna dla polskiej tożsamości. Na poziomie realiów społecznych i kulturowych polska kultura ma z tym jednak ogromny problem (o czym świetnie pisali m.in. Tomasz Żukowski, Andrzej Leder, Elżbieta Janicka, Michał Bilewicz). Formułowanie normatywnego oczekiwania, że pamięć o wielkopolskich Żydach będzie miała charakter funkcjonalny dla dziś pamiętającego (w większości nieżydowskiego) polskiego społeczeństwa jest oderwane od rzeczywistości i świadczy o tym, że Autorka nie zna dyskursu na ten temat. Szerokim łukiem omija tzw. *elephant in the room*, czyli antysemityzm. Nie pisze o tym, że wiele z inicjatyw, które wymienia, realizowanych jest w nieprzyjaznym lub po prostu obojętnym im środowisku; że zajmowanie się kulturą żydowską w Polsce nadal wymaga odwagi cywilnej. Nie wiem, jaka jest skala antysemityzmu w Wielkopolsce na tle innych regionów kraju, ale w pracy, która zajmuje się przypominaniem dziedzictwa żydowskiego w Wielkopolsce nie powinno tego tematu zabraknąć. W zamian dowiedziałam się, że „podtrzymywanie mitów dotyczących bohaterstwa narodu polskiego, a nie przywracanie i nauczanie historii takiej, jaka w rzeczywistości była” (s. 152) jako zjawisko w „Wielkopolsce (...) nie występuje ponieważ w muzeach (...) rzadko podejmuje się wątek żydowski”. (s. 153). Należałoby dostrzec, że przemilczanie historii Żydów również jest formą manipulacji historią (o czym zresztą pisał przywoływany przez Autorkę Ricoeur), a także przejawem antysemityzmu.

W pojawiających się kilkakrotnie w pracy rozważaniach na temat pamięci magazynującej i funkcjonalnej nie jest jasne, jak Autorka operacjonalizuje te pojęcia w kontekście podejmowanych przez nią tematów. W koncepcji Aleidy Assmann pamięć magazynująca to są te pokłady pamięci kulturowej, które są zgromadzone w archiwach, magazynach, bibliotekach – są utrwalone w formie medialnej i materialnej, ale nie są aktywnie wykorzystywane tożsamościowo. O jakiej pamięci magazynującej zatem mowa? Czy o pamięci o kulturze żydowskiej zgromadzonej w żydowskich archiwach czy bibliotekach? Wszak większość z nich nie przetrwała Zagłady, wobec czego trudno oczekiwać, by z nicości przeobraziły się w pamięć funkcjonalną. Zburzone synagogi czy zniszczone

cmentarze to właśnie te magazyny pamięci, których już nie ma. Żydowska pamięć magazynująca została poddana Zagładzie tak samo jak sami Żydzi. Czy też może Autorka ma na myśli polską pamięć o Żydach? Wtedy należałoby uwzględnić, że spore pokłady istniejących w Polsce przekazów kulturowych o Żydach mają charakter antysemitki (warto sięgnąć do prac Małgorzaty Domagalskiej), wobec czego nie należy żałować ich nieobecności w aktualnej pamięci funkcjonalnej. Ponieważ mgr Frąszczak nie dookreśla podmiotów i przedmiotów pamięci, o której pisze, jej argument o przechodzeniu pamięci z magazynującej do funkcjonalnej i odwrotnie nie funkcjonuje.

Recenzując rozdział IV muszę także zwrócić uwagi na braki bibliograficzne. O literaturze poświęconej miejscu pamięci w Chełmie nad Nerem już wspominałam, ale mgr Frąszczak nie wykorzystuje istniejących opracowań o materialnym dziedzictwie żydowskim w Wielkopolskiej – m.in. tekstów Aleksandry Paradowskiej o dziedzictwie „Mustergau”, Magdaleny Abraham-Diefenbach o cmentarzach żydowskich w zachodniej Polsce, Izabeli Kowalczyk o sztuce Rafała Jakubowicza. Ponadto, wiele z opisywanych w rozprawie inicjatyw można zaklasyfikować jako aktywizm pamięci. Problematykę tą (jako *memory activism*) omawiają m.in. Sarah Gensburger, Jenny Wüstenberg czy Yifat Gutman. Dwie ostatnie autorki wydały też podręcznik do analizy zagadnień związanych z aktywizmem pamięci. Rozmówców Doktorantki należałoby zaś analitycznie potraktować jako aktorów pamięci – także te zagadnienia doczekały się w *memory studies* obszernej literatury.

Ostatni rozdział pracy (roz. V) poświęcony jest prognozom, czyli propozycjom rozwiązań. Możemy się jedynie domyślać, że chodzi o rozwiązania problemu, którym jest niewystarczająca wiedza o Żydach wielkopolskich. Mgr Frąszczak proponuje, aby utworzyć akademicki ośrodek badań nad dziejami i kulturą społeczności żydowskiej w Wielkopolsce na UAM oraz aby udoskonalić istniejący Ośrodek Badań nad Historią i Kulturą Żydów z Południowej Wielkopolski w Ostrowie Wielkopolskim. Opis proponowanego akademickiego centrum (s. 161-162) jest jednak niezwykle ogólny. Nieco bardziej szczegółowa jest propozycja rozbudowania Ośrodka w Ostrowie Wielkopolskim, ale w proponowanym planie brakuje podstawowej informacji: Skąd wziąć na tę propozycję pieniądze? Jak wkomponować taki ośrodek w istniejące struktury instytucji kultury? Formułowanie tego typu propozycji w rozprawie doktorskiej wymaga zastosowania narzędzi naukowych, zaczerpniętych np. z socjologii organizacji lub nauk o zarządzaniu. Z zainteresowaniem czytałam jedenastopunktowy plan działań Ośrodka, ale pozostawało dla mnie niejasne, jak wdrożyć go w praktyce oraz czy powstawał w konsultacji z pracownikami istniejącej już przecież organizacji.

Oprócz planów instytucjonalnych mgr Frąszczak proponuje scenariusze lekcji dla uczniów. Żaden z nich nie dotyczy Żydów z Wielkopolski, mimo że to sugerowałby temat recenzowanej tu pracy doktorskiej. Dotyczą one: pojęć i kultury żydowskiej, kalendarza żydowskiego, świąc, świączników, besaminków, chały i czulentu, cmentarzy żydowskich, języka hebrajskiego, antysemityzmu, komiksu

o tematyce żydowskiej, Żydów we współczesnej Polsce, poszukiwań żydowskiego złota w obozach, muzeum, wycinanek żydowskich, zapożyczeń językowych, historii mówionych. Pominąwszy fakt, że takie scenariusze są już w wielu szkołach realizowane (m.in. w ramach wspomnianej przez Autorkę Szkoły Dialogu, edukacji prowadzonej przez muzeum POLIN w Warszawie, muzeum Galicja w Krakowie czy Centrum Wielokulturowego), to przedstawione propozycje są nieprecyzyjne i miejscami problematyczne. Dla przykładu: w scenariuszu 1 Autorka proponuje, by wykorzystać fragmenty historyczne pochodzące z recenzowanej pracy doktorskiej (fragmenty roz. II) (s. 169). Abstrahując od uwag sformułowanych wyżej wobec rozdziału II, rodzi się pytanie, czy akademicki tekst jest właściwym materiałem do pracy z uczniami klas podstawowych. Autorka nie informuje, kto jest autorem/autorką wykorzystanych w scenariuszach materiałów graficznych. Jeżeli opracowała je sama, to należałoby to napisać. Jeżeli nie opracowała ich sama i nie podaje źródeł, to jest naruszenie zasad etyki naukowej. Scenariusz 2, poświęcony kalendarzowi żydowskiemu, zaprojektowany jest na 135 min., podczas gdy scenariusz 1, poświęcony „podstawowym pojęciom związanym z historią i kulturą Żydów (...)” przewidziany jest na 90 min. Dlaczego obszerniejszy temat ma być realizowany w krótszym czasie? Wreszcie, Autorka nie uwzględnia faktu, że uczniowie klas IV-VIII to rozpiętość wiekowa od 10 do 15 lat. Jak dotrzeć do tak różnej młodzieży? Niezrozumiałe jest także projektowanie lekcji o „płuczkach”, czyli poszukiwaniu żydowskiego złota. Po pierwsze zjawisko to zostało dotychczas opisane przede wszystkim w odniesieniu do obozów zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince (książka Pawła Reszki), podczas gdy leżący w Wielkopolsce obóz w Chełmnie wymaga jeszcze przeprowadzenia badań pod tym kątem. Po drugie, edukacja na ten temat wymaga uprzedniej edukacji o obozach Zagłady i powojennej przemocy antyżydowskiej na poziomie, który wykracza podstawę programową z historii na poziomie liceum. Obozy Zagłady omawiane są w podstawie programowej na podstawie Auschwitz-Birkenau, przemoc antyżydowska nie natomiast w ogóle ujęta.

W zakończeniu Autorka powraca do niektórych stwierdzeń, które formułowała już wcześniej. Mgr Frąszczak ponownie stwierdza, że „liczba opisywanych wydarzeń nie przekładała się na ich jakość” (s. 204), ale także tym razem nie określa, na jakiej podstawie mierzy ową jakość. Jakie są, według niej, wskaźniki jakościowo dobrej pamięci? W kolejnym zdaniu częściowo wycofuje się ze swojej krytyki: „Oczywiście nie można uogólniać. Wśród inicjatyw, o których pisałam wyżej zdarzały się przecież i takie, które pozytywnie się wyróżniały i których nie zaliczyłabym absolutnie do tej grupy.” (s. 204). Nie dowiadujemy się jednak, na czym polega „pozytywne wyróżnianie się” inicjatyw i które z nich Autorka ma na myśli. Również w zakończeniu mgr Frąszczak pozytywnie ocenia rolę lokalnych działaczy („jest ważna, ponieważ bez nich właściwie nie byłoby mowy o upamiętnieniu”, s. 204) – nie operuje jednak aparatem naukowym, np. wspomnianą wyżej koncepcją *memory activism*, która pomógłby jej wyjść w tej diagnozie poza poziom ogólnego opisu. W dalszej części zakończenia Autorka przypomina, że opracowała dwie propozycje diagnoz na przyszłość. „Pierwsza [jak się

domyślam, chodzi o ośrodek akademicki] to pewien typ idealny, a drugi [zapewne chodzi o rozwój Ośrodka w Ostrowie Wielkopolskim] – można powiedzieć – do zastosowania od zaraz” (s. 205). Nie bierze jednak pod uwagę, jak wdrożyć te rozwiązania w praktyce i to w tempie pozwalającym na rozwój „od zaraz”.

W podsumowaniu należy niestety stwierdzić, że przedłożona do oceny praca nie spełnia kryteriów pracy naukowej. Jest niezwykle opisowa, w enumeratywny sposób wymienia różne inicjatywy, ale Autorce brakuje warsztatu naukowego do ich analizy. Kompozycja pracy podyktowana jest opisywanymi miejscami czy kolejnymi rozmówcami. Brakuje w niej problemowego ujęcia, charakterystyki poszczególnych inicjatyw pod kątem ich organizacji (z wykorzystaniem narzędzi naukowych) czy form aktywizmu pamięci. Czytając rozprawę w jej obecnym kształcie, można odnieść wrażenie, że są to dokładne notatki z zebranego materiału, a Doktorantka nie dokończyła jeszcze kwerendy bibliotecznej oraz nie przeszła do pracy analitycznej. Przede wszystkim jednak rozprawa pozbawiona jest pytania badawczego. Przypomnę, że zadeklarowanym celem jest „ukazanie podejmowanych po II wojnie światowej różnorodnych działań zmierzających do przywrócenia pamięci o mieszkających kiedyś w Wielkopolsce Żydach.” Samo „ukazanie działań” nie jest ani problemem ani pytaniem badawczym. Jest działaniem o charakterze raportowym. Powtórzę zatem, że Autorka zebrała spory materiał, uporządkowała go, ale zabrakło analizy i elementów badania. Mgr Frąszczak jedynie sporadycznie wykorzystuje pojęcia wprowadzone przez opisanych na początku pracy badaczy pamięci, co podważa zasadność rozdziału teoretycznego. Na krytykę zasługują też zastosowane metody badań społecznych – zarówno metody prowadzenia wywiadów i obserwacji, jak i wnioski na temat cytowanych badań sondażowych są trudne do zaakceptowania. Niepokoi także wykorzystanie materiałów wizualnych w scenariuszach lekcyjnych, a dokładniej: brak informacji o pochodzeniu tych obrazów.

Wiele do życzenia pozostawia strona językowa pracy. Dla przykładu: „Wraz z upływem czasu sytuacja Żydów w Polsce się nie poprawiała, wręcz przeciwnie.” (s. 66) „Wracając chociażby do wspomnianego już cmentarza w Kaliszu, można zaobserwować, że trwało to kilkanaście lat zanim objęto go należytą opieką.” (s. 67) „Jeśli ktokolwiek byłby zainteresowany podejmowanymi tam działaniami, powinien udać się na stronę Facebookową konińskiej synagogi.” (s. 127). „Zdarza się, że informacje, które są już dostępne, nie są powszechne, a osoby, które z jakiegoś powodu postanawiają się zająć tym tematem zaczynają na własną rękę, nie przyswoją już dostępnych informacji, traktując każde swoje odkrycie jako przełom, mimo że przełomem nie jest, a informacją znaną od dawna.” Tego typu sformułowania, które pochodzą z języka potocznego i nie spełniają wymogów dyskursu naukowego, można odnaleźć w całej pracy. Rozprawa zawiera ponadto bardzo liczne błędy interpunkcyjne, nierzadko utrudniające zrozumienie tekstu. Autorka niestety nie stosuje też konsekwentnego sposobu cytowania (np. czasem stosuje zapis „tamże”, a czasem powtarza cały przypis).

Zanim przejdę do formalnej konkluzji, pozwolę sobie na uwagę poniekąd osobistą. Pisanie tak bardzo negatywnej recenzji sprawia mi dużą przykrość. Zdaję sobie sprawę, że będzie to trudna lektura dla Doktorantki. Z lektury wynika bowiem, że jest ona zaangażowana w sprawy, o których pisze. Podzielam przekonanie Doktorantki o istotności tematyki, którą się zajmuje. Szkoda, że tak ważne zagadnienie nie zostało właściwie opracowane naukowo. Doktoratu nie przygotowuje się jednak w pojedynkę. Art. 190, pkt 1 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dn. 20 lipca 2018 r. stanowi: „Opieka naukowa nad przygotowaniem rozprawy doktorskiej jest sprawowana przez promotora lub promotorów albo przez promotora i promotora pomocniczego.” Trudno w toku lektury rozprawy dostrzec ślady opieki naukowej promotora. O ile niektóre kompetencje – zwłaszcza analityczne czy interpretacyjne – są trudne do przekazania w toku opieki nad doktorantami, o tyle błędy językowe czy warsztatowe (np. prawidłowy sposób dokumentowania obserwacji czy archiwizacji i cytowania wywiadów) powinny być korygowane na bieżąco. Do zadań promotora należy monitorowanie, czy doktorant lub doktorantka w wyczerpujący sposób wykorzystuje istniejącą literaturę przedmiotu. Opieka promotorska powinna obejmować także konsultacje dotyczące kompozycji pracy, formułowania pytań badawczych, stosowania pojęć teoretycznych. Wielu błędów, o których mowa w powyższej recenzji można należałoby uniknąć. W art. 189, pkt 1 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym... czytamy, że warunkiem wszczęcia postępowania w sprawie nadania stopnia doktora jest pozytywna opinia promotora. Uważam, że dopuszczając recenzowaną pracę do dalszego postępowania, Promotor nie dopełnił swoich obowiązków.

Odwołując się do kryteriów rozprawy doktorskiej sformułowanych w art. 187 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z 2018 r., stwierdzam, że przedłożona do oceny rozprawa doktorska prezentuje niewielką wiedzę teoretyczną kandydatki w dyscyplinie (por. art. 187, pkt 1). W rozdziale I. przywołuje ona wprawdzie wybranych teoretyków pamięci, ale nie uwzględnia istniejących badań naukowych na ten temat. W bardzo niewielkim stopniu wykorzystuje ponadto wskazane teorie w dalszych częściach pracy. Przedmiotem omawianej rozprawy nie jest oryginalne rozwiązanie problemu naukowego (por. art. 187, pkt 2) – praca ma charakter deskryptywny i nie formułuje problemu naukowego, który mogłaby rozwiązać. Przedstawione na końcu pracy (roz. V.) prognozy są raczej spisem życzeń, nie zaś rozwiązaniami, które byłyby oparte na badaniach naukowych. Scenariusze lekcyjne na temat kultury żydowskiej od dawna istnieją i funkcjonują w polskiej edukacji. Uważam ponadto, że sam spis (i opis) inicjatyw upamiętniających kulturę żydowską w Wielkopolsce nie spełnia kryteriów stawianych badaniom naukowym. **W świetle tych argumentów moja ocena recenzowanej rozprawy doktorskiej autorstwa mgr Magdaleny Frąszczak jest jednoznacznie negatywna. Rozprawa nie spełnia wymogów formułowanych przez ustawę Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dn. 20 lipca 2018 roku. Wnoszę o NIEDOPUSZCZENIE rozprawy do obrony.**

Warszawa, 28.1.25
Magdalena Saryusz-Wolska

DYREKTOR

Niemieckiego Instytutu Historycznego

prof. dr hab. Magdalena Saryusz-Wolska